Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 21 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 242

Mowy przedwyborcze w Anglji.

Churchil przeciwko socjalistom, Birkenhead contra Mac Donaldowi.

Londyn, 20 października.

W dniu wczorajszym wystąpiło dwóch najzaciętszych przeciwników Mac Donalda, Winston Churchil i lord Birkenhead z wielką mową w Londynie. Churchil zwalczał przedewszystkiem politykę rządu Mac Donalda podkreślając, że wybory obecne staną się punktem zwrotnym w historji Anglji. Mocno podkreślił konieczność połączenie się liberałów z konserwatystami w walce z socjalizmem.

Być może — twierdzi mówca— że za 5 lub 10 lat nadejdzie dzień, w którym rząd lewicowy będzie mógł wziąść odpowiedzialność za losy kraju. Obecnie jednak chodzi o to, ażeby w ten sposób skłonić ich do skreślenia raz na zawsze ze swego programu wszelkich niedorzeczności, jakie sobie socjaliści angielscy zapożyczyli od Marksa. Tylko w ten sposób staną się socjaliści angielscy odpowiedzialną partją polityczną.

Wdalszym ciągu swojej mowy krytykował Churchil rezultaty rządu socjalistycznego stwierdzając, że rząd ten nie wniósł żadnej oryginalnej myśli i nie rozwiązał ani jednej z nasuwających się kwestji. Mówca stwierdza, że socjaliści angielscy są najdziwniejszą partją w świecie.

Silniej daleko wystąpił jeszcze przeciwko Mac Donaldowi lord Birkenhead.

— Nie należałoby zapominać — podkreślił mówca — że w roku 1924 cały świat z wyjątkiem Niemiec był zgodny w twierdzeniu, że Anglja i jej mężowie stanu nie ponoszą najmniejszej odpowiedzialności za wybuch wojny światowej. W takim to momencie, w którym naród angielski podejmował największe wysiłki rzucił Mac Donald otwarcie „fałszywe oskarżenie", że rząd angielski jest również odpowiedzialny za wojnę, jak rząd niemiecki, przyczem wysunął Mac Donald to obelżywe twierdzenie, że wojna została zainscenizowana jedynie w tym celu, żeby admiralicji angielskiej dać sposobność popisania się jej okrętami wojennymi. W ciągu tych ciężkich lat wojennych nie było momentu, w którym Mac Donald nie byłby pracował dla sprawy niemieckiej, szkodząc jednocześnie interesom Anglji.

W dalszym ciągu swej mowy przeszedł Birkenhead do sprawy bezrobocia angielskiego, stwierdzając, że podczas gdy Anglja najwięcej ze wszystkich państw świata obciążała swój przemysł, Niemcy go rozbudowywują, skreślając równocześnie swoje długi wewnętrzne. Istotnej przyczyny bezrobocia w Anglji należy szukać w doskonałem przygotowaniu przez Niemcy walki konkurencyjnej, w przedłużeniu czasu pracy w Niemczech i wprowadzeniu zredukowanych zarobków.

Przeciw Asquithowi.

Londyn, 20 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Wielką konsternację wśród liberałów wywołał list otwarty dotychczasowego posła liberalnego Mac Callum Scotta do Asquitha, w którym protestuje on przeciwko polityce, która doprowadziła do upadku liberałów.

Zdaniem Scotta, nie należało obecnie dążyć do nowych wyborów, a sprawa Campbella była wybrana niefortunnie przez liberałów dla walki z rządem robotniczym.

Prasa liberalna przemilczą zupełnie list powyższy, natomiast „Daily Herald" stwierdza, iż jest to wyraźny dowód, jak podstępną jest gra Asquitha, który nawet nie liczył się z opinją własnego klubu.

E. S.

Gościnna Anglja.



Bolszewik. U nas w Anglji otwierają się przed nami wszystkie drzwi... tylko nie te...

(„Rul").

Ostra walka wyborcza w Anglji.

Londyn, 29 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Przywódcy wszystkich partji rzucają na siebie wzajemne w mowach przedwyborczych steki obelg i kalumnji.

Walka wyborcza rozwija się w nader szybkim tempie i nabrała już nadzwyczaj ostrego charakteru.

W ostatnich swych mowach, wygłoszonych w Londynie dwaj przeciwnicy Mac Donalda: lord Churchill i lord Birkenhead ostro atakowali rząd robotniczy, oświadczając przytem, że Labour Party swoje poglądy czerpie z Niemiec, a idee z Moskwy. W roku 1914 cały świat z wyjątkiem Niemiec jednogłośnie stwierdzał, że Anglja nie ponosi winy za wybuch wojny.

Teraz, w czasie kiedy winno nastąpić uspokojenie kraju, Mac Donald pozwolił sobie twierdzić, że nie tylko Niemcy, ale i Anglja winna jest wybuchowi wojny.

Należy dążyć wszelkiemi siłami do zbudowania z powrotem systemu dwupartyjnego w Anglji. Znany liberał, Sir Alfred Mond występuje obecnie z projektem nowej ordynacji wyborczej, uwzględniając zasadę proporcjonalności.

Jest on zdania, że taki system wyborczy uratuje partję liberalną i odda z powrotem władzę w jej ręce.

E. S.

Wykrycie organizacji antypańwowej w Grudziądzu.

Toruń, 20 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Policja polityczna w sobotę wieczorem wpadła na trop szeroko rozgałęzionej działalności antypońswowej w Grudziądzu.

U jednego z członków t. zw. „Seim-Sonatsbiuro" znaleziono w piwnicy na pół metra pod ziemią pod trzema wagonami koksu 15 kilogramów materjałów wybuchowych i kilka metrów lontu (opakowanie berlińskie). W innem miejscu znaleziono u członka t. zw. „Guttemplerloge" rozmaite broszury o treści wybitnie antypańswowej, chorągiewki z portretami Wilhelma i Kronprinza, nalepki z napisami o charakterze wybitnie antypańswowym oraz jednego gołębia pocztowego ze stacji wojskowej w Niemczech. Aresztowano cztery osoby, które przekazano prokuratorowi. Dalsze dochodzenie w toku.

Konferencja ministrów skarbu w Paryżu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bruksela, 20 października.

Konferencja ministrów skarbu państw sprzymierzonych, która zwołana zostanie w przyszłym miesiącu do Paryża wzbudziła tutaj kolosalne zainteresowanie! Na konferencji tej uregulowane zostaną następujące sprawy:

Podział dochodów z okupowanych terenów; rewizja wydatków na utrzymanie wojska, podział sum rocznych uzyskanych od Niemiec w myśl planu Davesa.

M.

Walka z ograniczeniami dewizowemi w Niemczech.

Berlin, 20 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Niemieckie organizacje gospodarcze rozpoczęły energiczną akcję przeciw istniejącym ograniczeniom dewizowym.

Dotychczasowe ograniczenia nabywania dewiz zagranicznych hamują, zdaniem organizacji tych, handel Niemiec z zagranicą.

H. Z.

Wczoraj rozpoczęły się polsko-szwedzkie rokowania handlowe.

Warszawa, 20 października

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj o godzinie 11,30 delegacja szwedzka do rokowań o traktat handlowy szwecko - polski z udziałem posła szwedzkiego p Ankerswarda została przyjęta przez p. ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego.

Pierwsze posiedzenie plenarne odbyło się w sali konferencyjnej ministerstwa przemysłu i handlu o godz. 5 po południu pod przewodnictwem p. Węcławowicza, zastępującego nieobecnego w Warszawie ministra przemysłu i handlu.

Ze strony Szwecji brali udział w posiedzeniu pp. Wendersten, Hennings i Rodhe; ze strony polskiej byli obecni: prof. Makowski, radca Szmulakowski, referent M. S. Z. Majewski oraz p. Goeppert z min. przemysłu i handlu.

Na tej pierwszej, dwugodzinnej, konferencji zostały ustalone ogólne zasady traktatu handlowego i nawigacyjnego polsko - szwedzkiego. Następnie przedyskutowano poszczególne artykuły traktatu które są już uzgodnione.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę o godz. 5 po południu.

Przyspieszenie ewakuacji Zagł. Ruhr.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 20 października.

„Westminster Gazette" donosi z Brukseli, iż w kołach rządowych rozważana jest sprawa szybbiego opróżnienia Zagłębia Ruhr.

Parlament belgijski zwróci się z zapytaniem do rządu, czy możliwa jest wcześniejsza ewakuacja terenów okupowanych, gdyż wysokie koszta utrzymania wojska nadwyrężają budżet belgijski.

E. S.

„O czem się nie mówi"
pomimo, że na wszystkich rogach
o tem się krzyczeć powinno

Odpływ kapitału amerykańskiego do Europy.

Dlaczego Polska nie czyni żadnych starań, by wyzyskać pożyczkę?

Donosiliśmy już w telegramach, jak ogromne wyniki dała subskrypcja pożyczki dla Niemiec, rozpisanej na podstawie planu Dawesa. W Ameryce, według doniesień niemieckich, zakończona ona została w 10 minut, a zgłoszenia osiągnęły cyfrę 500 miljonów dolarów, to znaczy znacznie więcej, niż ją przewiduje udział amerykański, wynoszący 110 miljonów dolarów. Również w przeciągu kilku godzin pokryta została subskrypcja w Anglji (12 miljonów funtów), Szwecji (1 i pół miljona funtów), a nawet Francji.

Szczególnie jednak charakterystyczny jest nawał subskrypcji w Ameryce. Pożyczka, według doniesień niemieckich, osiągnęła tam w przeciągu dwu godzin po jej zakończeniu zwyżkę kursu o 2 trzy ósme proc. Wynik ten odpowiada zupełnie przewidywaniom, które w piśmie naszem od wiosny stale głosiliśmy. Plan Dawesa, którego inicjatywy szukać trzeba w enuncjacjach amerykańskiego sekretarza stanu Hughesa z przed dwu lat, wynika poprostu z dążenia amerykańskiego kapitału do lokaty, której już nie może znaleźć w Ameryce.

Położenie odnośne scharakteryzowaliśmy obszernie kilka miesięcy temu, dzisiaj nie uległo ono najmniejszej zmianie. Dosłownie miljardy dolarów leżą w Ameryce bez zajęcia, a stopa procentowa jest poprostu śmiesznie niska. Nic tedy dziwnego, że polityka amerykańska dąży kurczowo do eksportu kapitału, i że otworzywszy sobie możność lokaty w pożyczce niemieckiej, finanse amerykańskie w 10 minut zdążyły ją nietylko pokryć, ale subskrybować sumy znacznie wyższe, tak, że repartycja dla subskrybentów będzie tylko zapewne częściowa.

Ta urzędowa pożyczka jest zresztą tylko początkiem. Za nią pójdą zwiększonym przypływem kredyty prywatne, użyczone gospodarce niemieckiej, na co również zwracaliśmy uwagę, i które zresztą płyną już od kilku miesięcy. Nadzwyczajne wyniki pożyczki dodadzą naturalnie sferom kapitalistycznym Ameryki zaufania i bodźca.

„Jeszcze wyżej, niż wynik materjalny — telegrafują z New Yorku do „Handelszeitung des Berliner Tageblatts" — należy ocenić działanie psychologiczne, które wywrzeć musi tranzakcja pożyczkowa. Teraz dopiero otwarta została droga dla odpływu służącego celom produktywnym kapitału do Niemiec. W przygotowaniu znajdują się tranzakcje kredytowe, których przeprowadzenie uzależniono od wyniku pożyczki i których dojście do skutku dzisiaj jest tylko zagadnieniem formalnem". W dalszym ciągu telegramu korespondent wymienia niektóre instytucje i banki, przygotowujące owe tranzakcje.

Wszystko to dla tych, którzy zdali sobie sprawę z istoty i doniosłości planu Dawesa, nie jest najmniejszą niespodzianką. Fala pieniędzy, leżących bezużytecznie w Ameryce zacznie płynąć do Niemiec gdzie zużyta zostanie bezzwłocznie dla produkcji.

Patrząc na ten rozwój, trudno oprzeć się pewnym dość pesymistycznym uwagom. Charakteryzując położenie przed kilku miesiącami, zwróciliśmy uwagę na fakt, że nietylko Niemcy ,ale i Polska potrzebuje pożyczki, i że rynek finansowy amerykański wprost prosi się o starania w tym kierunku. Dzisiaj jesteśmy świadkami, że Niemcy otrzymają pieniądze, a o Polsce, dla której położenia gospodarczego pożyczka byłaby niewątpliwie balsamem, nie ma nawet mowy.

Postawić tedy należałoby raz jeszcze pytanie, czy ze strony polskiej dość energicznie i rozumnie czyniło i czyni się starania, ażeby nietylko wszyscy inni, ale i Polska także skorzystała z fali kredytów płynących z Ameryki?

W prasie polskiej na tę sprawę zupełnie prawie nie zwracano uwagi. Wogóle dyskusja polityczna pism polskich często obraca się w ogólnikach i zewnętrznych objawach życia politycznego, nie wgłębiając się w zasadnicze motywy i przeoczając istotnie ważne wypadki i dążenia, decydujące z góry o kierunku wtórnych objawów politycznych.

Położenie jest dzisiaj takie, iż z Ameryki, w której nagromadziły się ogromne zapasy kapitału, zaczął się odpływ do Europy. Czy nie zdołamy naprawdę skierować żadnej jego odnogi aż do Polski?

Przecież przypływ kapitałów do ubogiej Europy, rozdzielony nierównomiernie to znaczy wzmacniając jednych a pomijając drugich, musi doprowadzić do dysproporcji gospodarczej wewnętrzno-europejskiej, która może być dla pominiętych bardzo szkodliwa. Dlatego należy starać się, ażeby przypływ ten zasilił nietylko Niemcy.

Ameryka w poszukiwaniu „głowy państwa".

Zacięta walka wyborcza rozgorzała na dobre.

Rewizja traktatu wersalskiego — jako kiełbasa wyborcza Lafollette'a.

Zagadka, którejby Edyp nawet odgadnąć nie mógł.

Nagłe rozwiązanie parlamentu i rozpisanie wyborów w Anglji odwróciło uwagę Europy od toczącej się już przez kilka miesięcy w Ameryce kampanji do okoła wyborów prezydenta. Ze względu na bardzo rozległą władzę tegoż prezydenta mają jednak amerykańskie wybory pierwszorzędną i dla Europy wagę.

Walka toczy się narazie o wybór elektorów, a ci dopiero za dwa miesiące (2 stycznia) przystąpią do wyborów głowy państwa.

Wybór elektorów ma się odbyć we wszystkich stanach w dniu 4 listopada. Zwykle już wybór elektorów rozstrzyga o osobie przyszłego prezydenta, gdyż elektorowie związani są faktycznie przynależnością swą do pewnych stronnictw i oddają swe głosy na z góry naznaczonego kandydata. Wybór samego prezydenta bywa też wobec tego tylko formalnością. Wszystko jednak przemawia zatem, że właśnie tym razem będzie inaczej.

Poraz pierwszy bowiem występują obecnie nie dwa stronnictwa (republikanie i demokraci), ale zjawiło się i trzecie (pro gresiści tj. radykalni)—a tem samem ścierają się trzy kandydatury na prezydenta i trzy na wiceprezydenta Stanów.

Konstytucja amerykańska wymaga, aby wybór dokonany był absolutną większością głosów. Przy trzech kandydatach łatwo się może zdarzyć, że żaden z trzech kanddyatów (na jedno i na drugie stanowisko) nie otrzyma przy wyborach wymaganej większości. To właśnie może nastąpić w dniu 4 listopada.

Dotychczasowy przebieg kampanji bardzo za tą hipotezą przemawia. Najsilniejszym kandydatem, mogącym dookoła siebie zgrupować większość, był do niedawna Coolidge (republ.), ale ostatnie dni osłabiły jego szanse. Zwykle republikanie mogą liczyć na głosy ze stanów t. zw. „Nowej Anglji", na stany zachodnie, na N. York, Pensylwanję, N. Jersey, Ohio Indjanę, Illnois — podczas gdy demokraci mogą liczyć głównie na stany południowe i południowo - zachodnie.

Obecna kampanja nie wypadła jednak ani na północy, ani na zachodzie dla prez. Coolidge'a pomyślnie. Przyczyną tego są najprzód liczne secesje w obozie republikańskim, np. senatora Johnsona w Kalifornji, senatora Norrisa w Nebrasce, senatora Brookharta we wschodnich stanach. Wszyscy ci secesjoniści, odszczepiający się od partji republikańskiej, zmniejszają szanse Coolidge'a, aby przeprowadził swoich elektorów w odnośnych stanach.

Drugą przyczyną zmniejszenia jego szans jest ogromna ruchliwość, jaką rozwinął w ostatnich dniach Lafollette, progresista. Skupia on dookoła siebie głów nie żywioły niezadowolone z dotychczasowej gospodarki republikanów i demokratów. Stoją za nim drobni farmerzy, którym obiecuje rewizję taryfy celnej na towary przemysłowe (i osiągnięcie w ten sposób zniżenia ich ceny). Pozyskał robotników socjalistycznych.

Ławą idą za nim niemcy osiedli w Stanach, gdyż obiecuje im nie mniej ni więcej, tylko — rewizję traktatu wersalskiego! Traktatu — dodajemy — którego Stany nie podpisały. Przez swoją ruchliwą i demagogiczną agitację pozyskuje co raz większą popularność, nawet w republikańskim dotychczas Nowym Yorku. Wprawdzie republikanie pocieszają się, że skupi on na sobie głównie te głosy, któ re przypadłyby inaczej demokratom a nie urwie głosów republikanom, ale demokraci są znowu zdania, że popularność Lafollette'a urasta kosztem Coolidge'a.

Ponieważ elektorów będzie razem 531 przeto do wyboru musi kandydat zjednać sobie 266 głosów. Jak dotąd obliczają, to Coolidge nie osiągnie więcej niż 220 głosów, Davis (demokr.) około 150, Lafollette co najmniej 60. Stosunek ten może się oczywiście znacznie zmienić, bo kampanja toczyć się ma jeszcze przez dwa tygodnie.

Na wypadek, gdyby żaden z kandydatów nie otrzymał większości, konstytucja amerykańska przepisuje następujący tryb postępowania: Wybory przechodzą w ręce kongresu i senatu. Pierwszy z nich wybiera prezydenta, *drugi wiceprezydenta* Stanów. Ale członkowie kongresu nie głosują indywidualnie, tylko stanami. Posłowie jednego stanu głosują łącznie i oddają jeden głos — bez względu na to, czy ich jest pięciu (jak n. p. w Rhode Island) czy dziesięciu czy czterdziestu. Małe stany mają tem samem równy głos, jak największe i najludniejsze.

Członkowie kongresu mogą jednak wybierać tylko między dwoma najsilniejszymi kandydatami (a więc przypuszczalnie między Coolidge'm a Davisem).

Niepodobna zgoła przewidzieć, jakby wypadły wybory, gdyby istotnie przeszły one do rąk senatu i kongresu. A na to właśnie się zanosi! Dopuszczalne przytem bowiem będą różne kompromisy i bloki (n. p. demokratów z secesjonistami od republikanów albo z progresistami — lub odwrotnie). Niewiadomo także, jak poszczególni senatorowie lub kongresmeni będą głosować, gdyż nie zostali przecież wybrani (tak jak elektorowie) pod hasłem pewnej oznaczonej kandydatury. W każdym zaś razie głosowanie wypadnie odmiennie, jak przy normalnym wyborze! I nie będzie z pewnością także zgodne z właściwą opinją ludności, objawioną przez zesumowanie głosów oddanych w całych Stanach za pierwszą, drugą i trzecią kandydaturą.

Tak więc przed Stanami Zjednoczone mi staje w tej chwili wielka zagadka do rozwiązania. Ale chyba nawet Edyp odgadnąćby jej w tej chwili nie potrafił. Nie w tym też celu kreślimy powyższy obraz sytuacji — lecz dla tego, aby umożliwić czytelnikowi orjentowanie się w znaczeniu urywkowych telegramów, jakie niebawem z Ameryki zaczną w sprawie kończącej się kampanji wyborczej napływać.

Wyjdą przy niej na jaw wszystkie wady amerykaskiego systemu wyborczego, który — skrzywiony przez praktykę — odbiegł od intencji swoich twórców 18-go wieku i przestał być wiernym zwierciadłem nastrojów narodu. Bardzo być może że doświadczenia tym razem zebrane będą punktem wyjścia dla modyfikacji całego systemu. Lafollette już dzisiaj rzuca hasło, aby na przyszłość wprowadzić bez pośredni wybór prezydenta przez lud a więc system cezarystyczny.

Jesteśmy przeto świadkami początków ruchu, który zapewne przeniesie się niebawem i do nas. Wszak i u nas system wyboru głowy państwa (przez pośrednictwo zgromadzenia narodowego) przyjęty z konstytucji francuskiej, potrzebuje conajmniej taksamo gruntownej rewizji, jak system amerykański.

DWA WYROKI ŚMIERCI SĄDÓW DORAŹNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 20 października.

Dnia 16 bm. sąd doraźny w Lublinie skazał mieszkankę wsi Wólka Siwerzawska w powiecie chełmskim Zofję Mil, lat 57, na karę śmierci przez rozstrzelanie za podpalenie zabudowań Madeja, co uczyniła z zemsty z powodu ciągłego procesowania się z Madejem o grunt, pozostawiony przez jej zmarłą siostrę. Pan prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby obrony i takową ułaskawił.

Warszawa, 20 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sąd doraźny w Głębokiem skazał w dniu 16 bm. mieszkańca wsi Ozierany w powiecie Dziśnieńskim Walerego Szymana, lat 36, na karę śmierci przez rozstrzelanie za podpalenie zabudowań Michała Bubnowicza(które spłonęły wraz z 13 zabudowaniami gospodarczemi i innemi domami mieszkalnemi, oraz żywym i martwym inwentarzem.

Szyman dokonał tej zbrodni z zemsty za to, że córka Budnowicza nie chciała wyjść za niego zamąż.

Pan prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby obrony o ułaskawienie i darował życie skazanemu.

Co w Łodzi można tanio kupić.



Wyprzedawca niepotrzebnych rąk do podpisywania weksli.

Rys. St. Dobrzyński.

Zgrzyty.

—x—

Erotyk polityczny.

Kocham cię! Eh, to już brzmi przestarzale,
Tak zwykli śpiewać lirycy—burżuje,
Dziś, gdy dziejowe uniosły się fale,
Gdy gmach przyszłości sławnej kraj buduje,
Przez liryzm pieśniarz nie zdąża ku chwale.
Za pieśń najlepszą zasłuży na dwóję,
Bo śpiewać może chyba kiepski warjat,
Gdy w górę poszedł lud i proletarjat.

Kto pragnie płynąć z nowoczesnym prądem
Poruszyć winien polityczny temat:
Jak długo potrwa praca sejmu z rządem?
Jak się rozwiąże agrarny problemat?
Czy lud ma cele jednakie z „bomondem"?
Nic, że dla lubej przeznaczon poemat,
Dziś, gdy świat wyszedł ze swej zwykłej normy,
Łącznikiem zamiast uczuć, są platformy.

Małżeństwo bowiem jest to „partja" tylko,
Więc mieć powinno swój partyjny program,
Dwóch dusz nie można spinać ślubu szpilką,
By z nazwisk stworzyć banalny monogram,
Harmonja uczuć jest złudzenia chwilką,
Gdy „on" „jej" mówi: co śpiewasz, ja to gram...
Poglądów wspólność jest w największej cenie,
Nim „organiczne" nastąpi „wcielenie".

Bo bezpartyjny związek zawodowy,
Zawody daje parze, miast pocieszeń,
Szukanie uczuć jest to trud jałowy,
Miłość to dobry objekt do rozśmieszeń,
Idee dzisiaj łączą dwie połowy,
O ile mocniej nie łączy ich kieszeń...
Cóż więc ma poczuć polityczny bosak,
Gdy go osoba nęci a nie posag.

Więc, luba moja, zaklinam cię, powiedz,
Czy jesteś z „Piasta", czy z N. D., czy Ch. D.?
Czy serce wziąć ci może pepesowiec,
Czy mąż, co własność ma za swą zasadę?
Nie chcę cię zawieść na błędny manowiec,
Lecz wolę wszelką mą ujawnić wadę...
O, tak. Poluję na głos twój, a nie na cię,
Bo chcę być w sejmie, lub choćby w senacie.

Sat.

Różnie bywa.

Pisma lubelskie donoszą:

W piątek ubiegły na ul. Bernardyńskiej miały miejsce dwa wypadki, a ściślej biorąc, dwa upadki: jeden śmiertelny z kozła dorożkarskiego, drugi..., z pierwszego piętra nieśmiertelny (!). Temu drugiemu uległ 2-letni synek kościelnego J. który wskutek nieoględności rodziców pozostawiony bez dozoru wychylił się z okna i wypadł na kamienną posadzkę, a że wyszedł bez szwanku i cieszy się nadal jaknajlepszem zdrowiem, to tylko dzięki drutom telefonicznym na które w tej podróży napowietrznej natrafił. Stanowczo — szczęście umknęło do niemowląt. Nie miał go biedny dorożkarz, spadający z kozła.., widać takie było jego „przeznaczenia".

ŚMIERĆ POD KOŁAMI WOZU.

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem przy zbiegu ulic Wołowej i Inżynierskiej przejechany został przez wóz 40-letni Wawrzyniec Tomczyk,, który poniósł śmierć na miejscu.

Lekarz pogotowia skonstantował zgon. Trup zabezpieczono na miejscu, aż do przybycia władz sądowo-policyjnych.

POKĄSANY PRZEZ PSA.

44-letni Edward Rozin w podwórzu domu nr. 6 przy ul. 6 sierpnia pokąsany został przez psa, i otrzymawszy 2 rany kąsane grzbietu prawej ręki.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

Aleksy Rżewski.

Walki na zesłaniu.

Wśród orenburskich stepów. — Pogrom polaków. — Jak broniliśmy się w chałupie. — Barbarzyństwo moskiewskie.

„Zesłany na czas trwania stanu wojennego, wzmocnionej i zwyczajnej" ochrony", tak brzmiał na moim dokumencie więziennym wyrok administracyjny żandarmerji carskiej.

Czyż wierzyć mogłem choć na chwilę w zniesienie stanu wojennego w Polsce, który od 1863 roku trwał nieprzerwalnie?

Więzienia etapowe od czasu ostatniego powstania zapełnione były przeważnie polakami, a Królestwo Polskie było kolonią karną dla oficerów i urzędników rosyjskich, o przeszłości kryminalnej.

Oswoić się nie mogłem z tą straszną myślą, że wśród stepów orenburskich będę musiał przebyć całe lata...

W wiosce, w której odbywałem zesłanie było 35 polaków, pozostałych dwudziestu mieszkańców należało do różnych narodowości, gnębionych przez państwo carów. Bardzo wielu zesłańców, skazanych za lżejsze przestępstwa kryminalne podszywało się pod miano „politycznych" i dyskredytowało nas tylko wobec miejscowej ludności, która w czambuł zwalała ich przestępstwa na politycznych. Rząd carski.

mieszając kryminalnych przestępców i politycznych,

działał celowo i tendencyjnie. Na skraju wsi, w wynajętym od atamana kozackiego domu, mieszkało nas pięciu polaków: dr. filozofji Korczyński, inżynier Świtek (z Ligi narodowej), ob. T. R., student politechniki ryskiej, i nas dwu łodzian. Dla zabicia tęsknoty za krajem studjowaliśmy z zapałem nauki społeczne i przyrodnicze.

Węzły przyjaźni zacieśniły się pomiędzy nami tak silnie, że jeden za drugiego gotów był w ogień skoczyć.

Raz, siedząc jak zwykle przed domem, w dżdżysty dzień jesienny, dyskutowaliśmy z zajęciem doktrynerskiem nad kwestją idealistycznego i materjalnego pojmowania dziejów ,gdy wtem z krzykiem zdyszany i okrwawiony wbiegł jeden z zesłańców, oświadczając, że

kozacy dokonywują pogromu na polakach

mieszkających we wsi, z przyczyny, że jeden z rzezimieszków warszawskich zranił w sprzeczce śmiertelnie kozaka.

Czyn ten podniecił mieszkańców wioski i po chwili tłum kozaków ,wyrostków i kobiet, uzbrojony w strzelby, szable i drągi, idą cod domu do domu, wywłóczył polaków i bił bezlitośnie.

Ci, którzy broni się, padali zabici pod ranami rozwścieczonej tłuszczy. Policja wioskowa, złożona z kozaków, pochowała się celowo po kątach. Urjadnik z strażnikami wyjechał przed zajściem ze wsi na objazd swego urzędu. Nie pomogły prośby i błagania nieszczęśliwych, kobiety gryzły i drapały katowanych, powtarzających z wściekłością: „Pomnij, swołocz, eto za Siergieja!".

Na błaganie bitych polaków, że nie mogą wszyscy odpowiadać za jednego bandytę, odpowiadano z fanatycznym wrzaskiem: „Za poljaka - razbojnika pust' wsie padochnut!".

Tłum zbliżał się do naszej chaty... Zdaleka dolatywał nas przeraźliwy krzyk katowanych: „O Jezu, Jezu!", „Ratujcie!",

„Męża mi za-bi-li",

zawodziła przejmująco żona jednego z zesłańców.

— Co robić? — blady, jak płótno, drżąc, jak listek, powtarzał przerażony dr. K.

— Bronić się do upadłego — odpowiedzieliśmy zgodnie z zaciętością i mocą.

Zatarasowaliśmy drzwi, okna, a każdy z nas, ściskając w ręku karabin, czuł, że to może ostatnie chwile jego życia.

— Wystrzelamy naboje, a potem siekiery puścimy w ruch na psubratów! — wyrzekł rozkazująco inż. S.

— Pomścimy niewinnie pomordowanych, do ostatniego tchu! — ze łzami w oczach krzyczał podniecony tow. K.

— Do upadłego — powtórzyliśmy, dziwnie podnieceni i rozgorączkowani.

Po chwili gruchnęły jednocześnie nasze salwy. Tłum, nie spodziewając się takiego przywitania, zatrzymał się z respektem w pewnem oddaleniu, a potem gradem kul obsypał również nasze okna.

Kanonada obustronna trwała 10 minut. Po pewnym czasie ucichły, a

jeden z kozaków wezwał nas do poddania się.

Odpowiedzieliśmy mu, że nikogo we wsi nie zaczepialiśmy, bójek nie urządzamy i nie mamy powodu oddawać się na pastwę rozbestwionej tłuszczy.

— Spalimy was! — zawyły kobiety.

— Spalcie, zbóje, ale przed śmiercią naszą wyślemy nie jednego z was do czarnej matki! — odrzekliśmy.

Kozacy ulokowali się naprzeciw w ogrodzie, w zaroślach, i ostrzeliwali nas coraz gęściej; odpowiadaliśmy coraz rzadziej, amunicja nasza wyczerpywała się. Położenie nasze stawało się tragicznem .

Raptem strzały ucichły, a przed domem naszym, na spienionym koniu, ukazał się „uriadnik" wraz z starszyzną kozacką, wołając z daleka:

— Zsylnyje, pierestańtie strielat, nic czewo wam nie budiet!

Odsunęliśmy zapory we drzwiach, wpuszczając do izby „uriadnika", który pewnym krokiem wkroczył do środka, informując się o przyczynie i przebiegu krwawego zajścia.

Po wybawieniu nas z oblężenia dowiedzieliśmy się, że

zabito 3 polaków, raniono 14-tu.

Nazajutrz braliśmy udział w smutnym pogrzebowym obrzędzie. Pochowaliśmy ziomków, zeszpeconych w okropny sposów, zdala od swoich, na wrażej ziemi.

Żona zabitego zesłańca popadła w obłęd, wpatrując się godzinami bezmyślnie w jeden punkt.

Sprawca tych zajść przepadł bez wieści.

Nad grobem ofiar fanatyzmu przemawiał ob. T., wskazując na barbarzyństwo moskiewskie, które za niecne czyny rzezimieszka-polaka uczyniło odpowiedzialnymi wszystkich.

Długowieczna rodzina.

Wnowojorskim przytułku ubogich żydówek, istniejącym pod nazwą „Córek Izraela" od wielu już lat przebywa wdowa po imigrancie z Danji, p. ta obchodziła 114 rocznicę swoich urodzin, co zgromadziło jej krewnych. Na uroczystość przybyli pomiędzy innymi jej młodszy brat, Sven Peterson, liczący 100 lat oraz syn Daniel, który ukończył 80 rok życia. Solenizantka nie opuszcza fotela, posiada jednak zupełnie sprawne władze umysłowe i lubi opowiadać o dawnych czasach, gdy jako młoda dziewczyna mieszkała w Kopenhadze.

Uczenice „I-szej klasy" i uczenice „II-giej klasy".

List otwarty do pana kuratora łódzkiego okręgu szkolnego.

Szanowny Panie Kuratorze!

Długo się wahałem, zanim postanowiłam tę sprawę wyciągnąć na forum publiczne, długo rozpatrywałem wszelkie jej „za" i „przeciw", ale doszedłem wreszcie do niezłomnego przekonania, że dłużej nie można, nie wolno poprostu przemilczać faktu, który pociągnąć może za sobą nieobliczalne wprost następstwa.

Znana jest zapewne Panu, Panie kuratorze, szkoła żeńska, mieszcząca się przy ul. Wólczańskiej nr. 55, a będąca własnością pp. Wiktorji Macińskiej i Zofji Pętkowskiej. Dyrektorem tej szkoły jest p. Paweł Maciński, dość znany w Łodzi nauczyciel.

Szkoła ta cieszy się zdawien dawna zaufaniem władz szkolnych (czego dowodem jest choćby to, że została zaliczona do kategorji A), a także dobrą opinją wśród społeczeństwa łódzkiego.

Nic tedy w tem dziwnego niema, że oddałem moją córkę do pensji p. Macińskiej, w tem przekonaniu, iż otrzyma ona w tym zakładzie naukowym nie tylko odpowiednie wykształcenie umysłowe, ale także i wychowanie moralne.

Sądziłem, że dyrekcja szkoły, pomna swego szlachetnego obowiązku, jakim jest bezwzględnie wychowanie dzieci na uczciwych obywateli kraju, będzie umiała ocenić to zaufanie rodziców, oddających im pod opiekę swoje dzieci.

Z zadań swych szkoła p. Macińskiej wywiązywała się przez dłuższy czas bez zarzutu. Zmieniło się to jednak z chwilą gdy dyrekcję objął p. Maciński.

To, co się obecnie odbywa w tej szkole jest coś tak przerażające, tak okrutne w swej nagiej prawdzie, że trzeba rzeczywiście, silnej woli i powściągliwości, by pisać o tem spokojnie. Tembardziej, że jest się ojcem dziecka, które wychowuje się pod opieką pana Macińskiego.

Panie kuratorze!

Od paru lat pan Maciński stosuje dziwną taktykę względem **uczenic wyznania mojżeszowego.**

Od paru lat — w rocznicę konstytucji 3-go maja, w ten dzień, który się święci na pamiątkę tego ,że ongiś przed laty Polska wydała konstytucję, tchnącą sprawiedliwością i stawiającą wszystkich obywateli narówni w obliczu prawa, w ten tak piękny dzień w dziejach naszego kraju — w szkole pani Macińskiej bywa rok rocznie wyrządzana wielka i okrutna krzywda pewnemu odłamowi uczenic.

Oto bowiem w dniu tym, kiedy wszystkie szkoły na całym obszarze państwa — bez względu nato, czy są „polskie", „żydowskie", lub „niemieckie" — wychodzą w olbrzymim pochodzie na miasto, **szkoła pani Macińskiej obwieszcza uczenicom wyznania mojżeszowego, że udziału w tym pochodzie przyjmować nie będą.** Trzy rocznice trzeciego maja święciła już ta szkoła w ten sposób.

Pan Maciński bowiem, który nie wstydzi się bynajmniej brać pieniędzy tytułem wpisowego od uczenic wyznania mojżeszowego, który posiada w swej szkole tych uczenic bardzo pokaźny jednak procent, dba jednak usilnie o to, by szkoła jego nazewnątrz przedstawiała element nieskazitelnie „aryjski".

W taki to sposób, panie kuratorze, święci szkoła p. Macińskiego, **rocznicę konstytucji trzeciego maja, przez poniżenie dzieci, oddanych pod opiekę, dzieci niewinnych, które nie wiedzą jeszcze, co to znaczy słowo „polityka partyjna".**

Wserca tych dzieci wsącza się uczucie zawiści w stosunku do tych uprzywilejowanych koleżanek, **wpaja się w młode dusze świadomość, że wzgardzono ich szczerym entuzjazmem, tworzy się przepaść pomiędzy uczennicami - koleżankami...**

Tak święci, Panie kuratorze, pan Maciński ten dzień, kiedy przed wiekiem przeszło Polska dowiodła, że każdy obywatel liczyć może na sprawiedliwość.

I to się dzieje po przeszło stu latach, kiedy umysłowość ludzka zrobiła taki szalony krok naprzód.

I tak czyni — nie przywódca żadnej partji, nie leader jakiegoś stronnictwa politycznego, ale nauczyciel i dyrektor szkoły, któremu rodzice oddają pod opiekę swe dzieci z pełnym zaufaniem.

To jest — nazwijmy rzecz bardzo delikatnie i bardzo oględnie — niezmiernie dziwne, tembardziej, że szkoła nie opiekuje się dziećmi dla jakiejś idei, ale bierze zato pieniądze.

Tak dzieje się w szkole pana Macińskiego w rocznicę konstytucji trzeciego maja.

Ale nietylko wtedy.

Umarł dyrektor Czeraszkiewicz.

Wszystkie szkoły bez wyjątku brały udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek zwłok zasłużonego pedagoga.

I w tym wypadku pan Maciński zabronił żydówkom brania udziału w pochodzie.

Przed kilku dniami zmarł dyrektor szkoły handlowej ś. p. Roman Tulin.

Pan Maciński i tutaj nie odstąpił od swego „systemu".

Pan, Panie kuratorze, który miałeś z pewnością okazję do poznania duszy dziecka, wiesz, jak dziecko cierpi, gdy się niem tak gardzi, gdy się je poniża w tak bezwzględny sposób.

I zapytam Cię, Panie kuratorze, słowami mej córki, która postawiła mi z załzawionemi oczami to bolesne pytanie.

— Dlaczego „oni" tak ze mną się obchodzą?

Przecież zapłaciłam cały wpis, przecież uczę się dobrze, przecież ja nic złego nie zrobiłam?

A Pan, Panie kuratorze, który dbasz wszak o wychowanie dziecka, o jego duszę, i mózg odpowiedz ojcu, którego dziecko ma takich opiekunów, jakim jest pan Maciński, czy tak wolno postępować czy wolno tak niszczyć duszę dziecka, czy to wszystko nie jest nadużyciem zaufanie rodziców, czy **to nie obraża godności nauczyciela i dyrektora szkoły polskiej?** **Ojciec.**

FELJETON.

Pragnienie przeciętnego łodzianina.

Żył sobie na świecie pewien poeta. Miał żonę, dzieci i był biedny.

A był biedny dlatego, że mało cierpiał. Inni ludzie są biedni z powodu braku pieniędzy, a on żył w nędzy dlatego, że nie cierpiał.

Był to poeta starej daty, romantyk, który musiał wszystko przeżuć i przeżyć by coś napisać.

A bez cierpień niema przeżycia, nie było więc pisania, a co zatem idzie — pieniędzy!

Biedne było życie poety!

Gdy nie miał pieniędzy — cierpiał głód! I z cierpienia tego rodziły się poezje — a za poezje otrzymywał poeta od wydawców pieniądze.

Ale gdy tylko otrzymywał pieniądze, nie odczuwał żadnych cierpień — nawet głodu — i znowu było źle, gdyż poeta nie pisał i nie zarabiał.

I tak w kółko..

Jakkolwiek bajeczka powyższa nie jest napisana przez Krasickiego, mimo to posiada charakter ogólnoludzki i może być zastosowana do parlamentu angielskiego lub do łódzkiego magistratu z równymi powodzeniami.

Mieliśmy gmach teatralny — nie było dobrych artystów i odpowiedniego dyrektora teatru.

Mamy teraz wcale niezły zespół teatralny, bardzo dzielnego dyrektora — brak gmachu odpowiedniego daje się we znaki.

Nie mieliśmy stałej waluty, ale zato był ruch w interesie, dziś mamy stałą walutę, ale „Ruch" jest tylko na stacjach kolejowych...

— — — — — —

Ktoś powiedział, że gdyby wszystkie pragnienia ludzkie zostały ziszczone — człowiek miałby właśnie z tego powodu zmartwienie.

Ludzie chcą może za wiele, mają zbyt wysokie ambicje, ale nie można powiedzieć tego o łodzianach.

Łodzianie nie wymagają rzeczy niemożliwych: chcą tylko mieć kanalizację, gmach teatralny, nowy magistrat, zmienioną radę miejską, sprawną pocztę, przepełnioną publicznością miejską galerję sztuki, pełną kasę magistracką, zrejerowane bruki i... gotówkę.

Reszta — pal licho! **Seweryn.**



Czy pocałunek z litości jest zdradą małżeńską

Sensacyjny proces wiedeński.

Nie małą trudność mieli do pokonania sędziowie wiedeńskiego trybunału, by osądzić, czy pocałunek z litości złożony na ustach mężczyzny, jest zdradą małżeńską.

Sprawa miała się tak:

Józef Elias, właściciel ziemski wniósł skargę rozwodową przeciwko swej żonie Zofji, podając jako motyw, iż złapał ją na gorącym uczynku, gdy pocałowała w ogrodzie obcego mężczyznę.

Pani Zofja nie wypierała się wcale winy, przyznała do grzechu, ale zwróciła uwagę, że mężczyzna był 75-letni starzec, ich sąsiad, a motywem pocałunku litość.

Starzec, ten zupełnie pozbawiony rodziny obchodził właśnie w feralnym dniu swe urodziny.

Chcąc więc uprzyjemnić mu chwile pocałowała go w ogrodzie. Innej zdrady małżeńskiej nie było, gdyż starzec nigdy nie starał się, ani nie mógł starać o jej względy, albowiem kobiety „nie są mu już w głowie".

Jako świadek zjawił się też w sądzie „pocałowany mężczyzna".

Liczy istotnie 75 lat, ale jest to krzepki, jurny i bardzo rezolutny staruszek.

Widocznie ubodło go zeznania pani Eliasowej liczącej w obecnej chwili 35 lat życia, bo uśmiechnął się ironicznie i począł tak gorąco bronić niewinności ob winionej o zdradę małżeńską, iż w rezultacie zapadł wyrok uznający winę pani Zofji.

Siedemdziesięciopięcioletni amant, czekał widocznie na takie rozwiązanie sprawy, bo zaproponował jej w sali sądowej małżeństwo, twierdząc, że będzie znacznie lepszym i gorliwszym małżonkiem, niż ten wymokły i pozbawiony temperamentu śledziennik, którego zwała dotąd swym mężem.

—××—

Niedoszłe wielkości filmowe.

Niesłychana popularność, jaką zdobyli rzeczywiście zdolni artyści i artystki filmowe w Ameryce, zawraca w głowach tysięcy niepowołanych wielkości, zwłaszcza kobiet.

Głównym ogniskiem przemysłu filmowego jest tam Hollywood, posiadające szereg pracowni, w których są czynione zdjęcia z udziałem takich znakomitości jak Pola Negri, Mary Pick, Ledian Giach i in. Setki młodych kobiet sprzedaje ostatnie suknie na koszty podróży do Hollywood. Napływ kandydatek na znakomitości jest tam tłumny do tego stopnia, że dyrektorzy wytwórni prawie siłą wypraszają je ze swoich biur.

Pomiędzy temi które znajdują się na bruku bez środków na powrót do rodzinnego miasta, krzątają się handlarze żywym towarem. Za poradą policji dla położenia tamy napływowi dyrektorowie na wszystkich wysyłanych kopertach z listami wybijają stempel: „Proszę powiedzieć wszystkim znajomym, by nie szukali sz zęścia w Hollywood. Nie przyjmuje się wcale artystów filmowych".

OPÓR POLICJI.

Marjan Stasiak, Brajera 7, Stanisław Płoszewski, Nowaka 6, i Kazimierz Górka, Brajera 7, w stanie nietrzeźwym zaczepiali przechodniów.

Gdy przybyła policja usiłowała ich aresztować, Stasiak uderzył posterunkowego pięścią w piersi i usiłował zbiec.

Jak ustalono, Stasiak jest poszukiwany przez sąd okręgowy za opór władzy.

Wszystkich 3 osadzono w areszcie. (b

Torebka, rękawiczki i parasolka.

Co noszą piękne panie?

Piękna pani, jeśli wychodzi na ulicę poza kapeluszem, który doskonale osła nia jej oczy i pięknem futrem lub kostju mem, ma także niezbędne drobiazgi, któ re łączą w sobie pożytek z pięknem.

A więc przedewszystkiem

torebkę,

która do niedawna jeszcze sprawiała ty le ambarasu, rozmiary jej bowiem docho dziły do wielkości teki, lub conajmniej podręcznego neseseru. I biedna pani wyglądała jak minister lub bankier, choć grywała tylko na giełdzie uczuć. Obecnie moda uwolniła ją od tego ciężaru i dała jej do rąk torebkę bardziej odpowiadają cą jej szczupłej sylwetce i wdziękowi ko biety.

Torebka ta jest mała i śliczna, jak ca cko i naturalnie fantazja w wykonaniu jej jest nieograniczona.

Fason jej jednak rzadko przypomina męski portfel, a ma przeważnie kształt woreczka, na jednym podwójnie złożo nym pasku. Na wyrób tych torebek uży wane są rozmaite skóry, jak np. skóra krokodyla, zamsz, lakier i efektowna skóra batikowa, oprócz tych są używane jedwabie — szczególniej ryps i mora. Ca łą ozdobą jednak tych cacek są zapięcia i oprawy, wyrabiane z kolorowej masy, szyldkretu, imitacji drogich kamieni, drze wa rzeźbionego i emalji, która często za słania cały przód torebki, co wygląda prześlicznie.

Zapięcia są również b. efektowne i ró żnorodne. Mają kształt kwiatów rzeźbio nych w kolorowem drzewie, lub główe kobiecych z masy, wyobrażają wiśnie spa dające, aż na jedwab torebki lub przera żają dziwaczną paszczę chińskiego saw ka.

Często też zawartości torebki strzeże mądry i wszechwiedzący Budda, o przy mkniętych powiekach, wpatrzony, wgląb własnej duszy, lub święty skarabeusz czczony przez piękną panią jako fetysz. Wewnątrz torebki ma pani malutką chusteczkę oszytą koronką, lusterko, pu deleczko do pudru, ołówek do ust, mały pugilaresik do ważnych kwitów portmo netkę do drobnych i grzebyczek do pop rawiania czupryny. Tak więc z torebką nigdy się pani nie rozstaje, bo jej zawar tość jest zawsze dla pani niezbędną. Op rócz torebki ma pani na ulicy rękawicz ki, miły i śliczny futeralik do wypiesz czonych łapek.

Rękawiczki pani przekłada pachną cymi „sachet" i kiedy je zdejmuje z rąk, jej białe paluszki o różowych paznok ciach zachowują na delikatnej skórce roz kosznie odbite szwy i hafty rękawiczki i rozsiewają tak znamienną woń skóry, z której rękawiczka jest zrobiona, pomie szaną, z perfumami.

Rękawiczki pani nosi w różnych kolo rach i odcieniach,

inkrustosowane jedwabiem lub drugą skórką. Fason tych rękawiczek przypo mina średniowiecze i ma haftowane, wy winięte mankiety „a la muszkieter". Man kiety te są całą ozdobą rękawiczki, bo gato haftowane i aplikowane innego ko loru skórą, tworzą śliczne szerokie wy winięcia, które pomniejszają i wyszczup lają dłoń. Ostatnio pojawiły się mankiety podbite jedwabiem malowanym ręcznie w kwiaty. Oprócz tych akcesorji pani ma jeszcze

małą dziwaczną parasolkę,

osadzoną na krótkim pękatym kiju, któ rą nosi pod pachą. Parasolka ta ma ory ginalną i bogatą rączkę, która jednak nie jest zbyt wygodną do trzymania a na końcu każdego z drutów nałożone kulecz ki z masy lub kości, co jest bardzo miłe ze względu na oczy przechodniów mija jących w pośpiechu panią.

Ankieta wśród młodzieży w sprawie kina.

Komitet ulepszenia filmów w Sta nach Zjednoczonych urządził niedawno ankietę wśród młodzieży uczącej się w 76-ciu miastach kraju. Otrzymał 37 tys. odpowiedzi obojga płci.

Z odpowiedzi okazuje się, że 83 proc. chłopców i 88 proc. dziewcząt chodzi co najmniej dwa razy w tygodniu do kina.

Oto ulubione gwiazdy młodzieży męs kiej:

Douglas Fairbanks, Wallace, Reid, Tom Mix William S'Hart, Dudolph Va lentino, Charles Chaplin, Harold Lloyd, Charles Ray, William Farnum, Thomas Meighan.

Z artystek:

Mary Pickord, Norma Talmadge, Con stance Talmadge, Gloria Swanson, Bebe Daniels, Pearl White, Mae Murray, Ag nes Ayres, Mary Miles, Minter, Dorothy Gish.

Ideały dziewcząt:

Rudolph Valentino, Wallace Reid, Richard Barthemess, Douglas Fairbanks, Thomas Meighan, Charles Ray, Tom Mix Harold Lloyd, William S'Hart, Jackie Coogan.

Z artystek:

Mary Pickford, Norma Talmadge, Constance Talmadge, Gloria Swanson, Agnes Ayres, Mary Miles Minter. Bebe Daniels, Lilian Gitsh. Dorothy Gish, Vio la Dana.

A oto jeden z dobrych skutków kina: pod wpływem filmów młodzież przeczy tała 47.750 egz. książek których przerób ki widziała w kinie.

Niebywały zbytek hotelowy w Ameryce.

Wszystko ku wygodzie podróżnych. — Życie towarzy skie i rozrywki. — Tygodnik hotelowy.

Mieszkańcy Europy, nawet bardzo zamożni i tacy którym dostępne są naj droższe i najpiękniejsze hotele Paryża czy Londynu, nie mają wyobrażenia o bajecznym komforcie i wygodach jakie dają podróżnym hotele amerykań skie.

Każdy pokój doskonale i praktycznie umeblowany ma łazienkę w której jest stale ciepła i zimna woda, woda mrożona do picia, wonne mydełka i niezliczona ilość ręczników codzień zmienianych.

W szufladzie biurka podróżny znaj dzie papier do pisania, kalendarz, oraz kilkanaście stalówek, na biurku kała marz, teczka z bibułą i t. d. W każdym po koju jest telefon, albowiem Amerykanie nie uznają w hotelu dzwonków, które robią hałas i denerwują gości. Więc tylko zapomocą telefonu porozumiewać się można ze służbą. Wystarczy dać polece nie centrali hotelowej, a w mig każde ży czenie jest spełnione. Dla wygody pod różnych każdy wielki hotel ma fryzjera, krawca i krawcową, sklep z kwiatami, stenografistki i panny piszące na maszy nie, praczki pielęgniarki dla kogoś, kto zachoruje, lekarza i apteczkę podręczną.

Podróżny udający się w dalszą drogę nie troszczy się wcale o swój bagaż. Od daje go służbie hotelowej i podaje dok ładny adres dokąd i jakim pociągiem się udaje. Po przybyciu na miejsce zastaje swoje rzeczy złożone w porządku.

Zasada hotelarzy amerykańskich jest ułatwianie i uprzyjemnianie życia gościom Więc dbają nietylko o wygody, ale dostar czają rozrywek. Jest w hotelu sala kon certowa, „dancing", teatr i oczywiście kinematograf. W ogrodach hotelowych są place tennisowe „goli" i basen do pły wania. Naokoło basenu ustawione są try buny, z których można przyglądać się pływającym. Najpiękniejszy taki basen znajduje się przy hotelu „Ambasadorów" w Los Angelos. Kabin do rozbierania się niema, a wszyscy przychodzą z hotelu w kostjumach kąpielowych i płaszczach. Zauważyć przytem trzeba, iż Amerykan ki są o wiele więcej ubrane do wąpieli niż na bal. Prócz jedwabnych kostjumów ką pielowych ze spódniczkami, mają na no gach pończochy i pantofelki.

Mimo iż w dużym hotelu amerykań skim mieszka nieraz parę tysięcy osób, właściciele dbający o to, aby każdy czuł się jak u siebie w domu i miał na życze nie odpowiednie towarzystwo. Więc spe cjalnie zaangażowane w tym celu panie zapoznają jednych z drugimi, pomagają do złożenia partji „bridge'a" organizują wspólne spacery, herbatki, tańce itd. Lu dzie się zaprzyjaźniają, tworzą się kółka towarzyskie nie chce im się jechać w dal szą drogę.

Dla uzupełnienia obrazu hotelu ame rykańskiego dodać należy, iż niektóre jak n.p. Drake-hotel w Chicago wydają wła sne pismo tygodniowe, zawierające listę gości, szereg interwiewów ze znakomi tościami bawiącemi w hotelu, artykuły polityczne, część literacką, oraz liczne ryciny i fotografje.

Że ceny w tego rodzaju hotelu do chodzą wysokości również w Europie nieznanej, to się samo przez się rozumie.

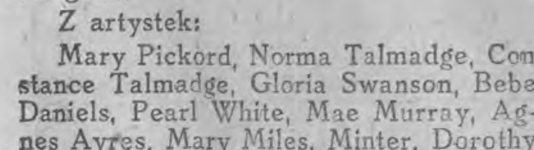
Plaga karaluchów w Cleveland.

W Clevelad w Stanach Zjednoczo nych inżynierja miejska wyznaczyła ob szar pod miastem na wywożenie i składa nie tam śmieci i wszelkiego rodzaju od padków. Z tego wynikły następstwa w rozmiarach równających się katastrofie.

W olbrzymiem śmietnisku przy sprzy jającem lecie tegorocznem rozmnożyły się niebywałe ilości robactwa, zwanego karaluchami. Nie mogąc znaleść na miej scu dostarczonego pożywienia, robactwo wyległo na ulice i objęło w posiadanie lu dną dzielnicę Baxier. Położenie mies kańców, dotkniętych plagą stało się po prostu nieznośne. Specjalna delegacja u dała się do majora miasta z żądaniem ra tunku.

Burmistrz przybył na wskazane miej sce i z podziwu schwycił się za głowę zapewniając, iż o czemś podobnem nie słyszał w swojem życiu. Delegował straż ogniową, która wzgórza zlewa naftą i pod pala, lecz to nie wypłoszy robactwa, kté re już się zagnieździło w mieszkaniach.

SERGJUSZ ARITONOW. (132



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

W tym inspirowanym przez Stürmera liście pisała Nadia Brusiłowowi, że kło potom finansowym można będzie łatwo zapobiec. Stürmer wystara się w mini sterstwie spraw wojskowych o etat se kretarki osobistej przy Brusiłowie z nie zią pensyjką. Oczywiście, sekretarką tą byłaby Nadia. Pozatem Brusiłowowi podwyższona zostanie pensja za dziecko.

Cel tych machinacji był aż nazbyt przejrzysty. Chodziło o zdobycie jeszcze jednej „placówki". Nadia komunikowa łaby treść najpoufniejszych rozkazów wojskowych Stürmera, a ten skierowy wałby je dalej, komu należało.

Zanim wszakże wysłano ten list, na pisano jeszcze jeden, mający ostatecznie wysondować grunt. Wysłanie decydu jącego listu odłożono do czasu powrotu Stürmera ze Stawki, dokąd wyjechał na parę dni.

Tymczasem przybył do Petersburga z frontu kakauzkiego w. ks. Dmitrji Pa włowicz. Wieczorem był na balecie i zaprosił Nadię na kolację. Stürmera nie było, mogła więc postępować zupełnie swobodnie. W. ks. Dmitrji Pawłowicz już oddawna darzył szczególnymi wzg'ę dami Nadię i jeśli nie czynił w tym kie runku nigdy energiczniejszych kroków, to dlatego, że nie wypadało mu być ry walem żyda Berckssohna ani premjera Stürmera.

Tym razem wszakże, gdy siedzieli so bie spokojnie na kanapie oddzielnego gabinetu u Donona, wytworzył się nagle pewien nastrój, przepojony czułością, który nieodparcie pchał oboje ku sobie w objęcia. I nie spostrzegli, jak długi, gorący pocałunek złączył ich wargi...

— Nadieńka — rzekł w. ks. Dmitrij — ależ ja wcale nie wiedziałem, że cię aż tak bardzo kocham, aż tak uwiel biam...

— I ja, Mitieńka — odparła Nadia — anim przypuszczała, że cię tak ubó stwiam...

— Opuściłabyś Stürmera? — zapytał.

— Ależ z rozkoszą..

— A gdy ja znów będę musiał poje chać z powrotem na front kaukaski?

— Pojadę za tobą, choćby na koniec świata... Zapiszę się na siostrę miło sierdzia...

— A balet?

— Tak miałam rzucić... Brusiłowo wi się pisze nawet, że już rzuciłam..

— Cooo? Brusiłowowi? A cóż on ma do tego?

— A, bo zapomniałam ci powiedzieć, że Brusiłow mnie zaadoptował..

— Jakto? Kiedy? Poco?..

— Aa, to cała historja, opowiem ci kiedyindziej, dość że mnie zaadoptował i od tego czasu bruja go się na cały regu lator. To już Stürmer tem zarządza, ja tam nie wiem, o co im chodzi. Teraz mu mnie chcą na sekretarkę narażć i pensję mu za mnie mają podwyższać... Jakaś tu grubsza kombinacja odchodzi, której dobrze nie rozumiem, ale, że mam podobno na tem bardzo skorzystać, więc słucham ich ślepo. Niech robią, co chcą, aby mi było dobrze...

— A co jeśli Brusiłow się zgodzi, że byś została jego sekretarką, cóż wów czas będzie z nami?

— Jeszcze nic nie stracone, bo list nie wysłany... Leży u mnie w biurku.. Zaraz pojedziemy do mnie, jeśli chcesz list podrzemy i będzie po wszystkiem.

— Doskonale — rzekł w. ks. Dmitrij Pawłowicz — jedziemy...

Zapłacił rachunek i po chwili już auto wiozło ich do hotelu Regina, gdzie mieszkała Nadia.

W. ks. Dmitrij poprosił, by mu dała ten list do przeczytania. Był to bruljon, pisany ręką Stürmera, który Nadia miała przepisać i wysłać. W. ks. Dmitrij po przeczytaniu listu, skwapliwie schował go do kieszeni.

— Potrzymam go przy sobie — rzekł — abyś przypadkiem nie zmieniła zdania i nie pojechała do Brusiłowa... — pomy ślał zaś sobie — ho, ho, to mi się cenny dokumencik do rąk dostał, dużobym za niego dał, przyda mi się, przyda.

W obozie „niemieckim" dostanie się listu Nadi do rąk w. ks. Dmitrja Powło wicza wywołało wprost panikę i zmu siło, do ograniczenia wobec tego swych planów i zamiarów do minimum.

(D. c. n.).



Wielka obława na granicy gdańskiej.

Złapano 21 przemytników z transportem tytoniu do Polski.

Gdańsk, 20 października.

W ostatnim czasie na granicy polsko-gdańskiej wszczął się wielki ruch przemytniczy. Policja śledziła ten ruch i wyłapywała przemytników, konfiskując zarazem tytoń. W środę, dnia 15 b. m., dziesięciu urzędników kryminalnych i pięciu umundurowanych, pod przewonictwem kierownika tczewskiego urzędu śledczego p. Rozwadowskiego, urządziła obławę na przemytników. Obława ta uwieńczona została pomyślnym skutkiem.

Pomiędzy Dalwinem a Łukosinem ciągnęła szajka przemytników składająca się z około 50 osób. Wszyscy obładowani byli wielkiemi paczkami. Policji udało się przychwycić 20 mężczyzn i jedną kobietę; reszta rozpierzchła się na wszystkie strony. Urzędnicy policyjni dali kilka strzałów na postrach, co słysząc uciekający przemytnicy, porzucili niesione paczki. Skonfiskowano przeszło 100 tysięcy papierosów, kilka pudełek cygar i około 80 kilo tytoniu. Po stwierdzeniu personalji pozostawiono przemytników na wolności; staną oni niebawem przed sądem.

Francja dostarcza Tszangsolinowi materjałów wojennych.

Londyn ,20 października.

Biuro Reutera donosi, że, należący do francuskiego towarzystwa żeglugi „Messageries Maritines" parowiec „Chantilly", przybił dnia 28 września do Hangkong. Parowiec przywiózł 18 dwupłatowców systemu „Bregueta", które skierowano do firmy francuskiej w Niutzung.

W rzeczywistości jednak parowiec „Chantilly" udał się do Dalny, gdzie wyładowano aeroplany, które następnie koleją odtransportowano do Mukdenu.

Latawce były pod opieką lotników francuskich, którzy jednak twierdzili, że chodzi tu o aeroplany pasażerskie.

Tymczasem okazało się, że latawce były przystosowane do celów wojennych i są przeznaczone dla mukdeńskich powstańców.

Reuter donosi również, że każdy parowiec pocztowy, opuszczający Marsylję, wiezie amunicję i materjały wojenne dla Tszangsolina, a to za zezwoleniem rządu francuskiego i japońskiego.

Ciekawe jest, że wiadomości te notuje skwapliwie angielskie biuro prasowe.

—XX—

Premjer rumuński o rumuńsko-sowieckich stosunkach.

Bukareszt, 20 października.

Premjer rumuński Bratianu złożył na ostatniem zebraniu większości parlamentarnej znamienne oświadczenie w sprawie stosunków rumuńsko-sowieckich.

Rządowi rumuńskiemu — mówił p. Bratianu — nie udało się jeszcze przekonać rządu sowietów, że Rumunja nie jest nęcącym łupem i tak łatwą do zwyciężenia, lecz panuje w swojem terytorjum i nad swojemi granicami.

Niestety nie udało się również jeszcze przekonać sowietów, że Rumunja nie podda się woli rosyjskiej, narzuconej sposobami politycznie nie dozwolonymi. Rumunja nie wtrąca się pod żadnym względem w sprawy sowieckie i musi tego samego domagać się od Rosji sowieckiej.

Rumunja jest silną skałą, o którą rozbijają się fale z prawej i z lewej strony w nią bijące.

Sowiety są widocznie obrażone, że Rumunja przeszkadza ich propagandzie i że także inne kraje, zagrożone działalnością sowiecką, mogłyby znaleźć w Rumunji obronę.

Rumunja życzy sobie z całego serca nawiązania dobrych stosunków z sowietami, jest to jednak tak długo niemożliwe, dopóki miarodajne czynniki w republice sowieckiej nie będą przeświadczone, że ich usiłowania skierowane przeciw Rumunji są bezowocne i że należy ich zaniechać.

Walki powstańcze w Bułgarji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Białogród, 20 października.

Pisma dzisiejsze donoszą o nowych walkach w centralnej i wschodniej Bułgarji.

Dobrze zorganizowane bandy powstańców i rewolucjonistów staczają walki uliczne z nacjonalistami i policją.

Rząd określa ten ruch rewolucyjny, jakoby grasowały bandy rozbójnicze, które napadają na spokojnych mieszkańców

W.

Sprawcy nadużyć w Kasie chorych przed sądem.

Jak się „Express" dowiaduje dnia 23 b. m. sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego p. Kozłowskiego w asystencji sędziów p. Moskwy i p. Sztajewa będzie rozważał sprawę Zajączkowskiego i Cieślika, oskarżonych o nadużycia w Kasie chorych.

Oskarżenie popiera prokurato pWilecki.

Przenienie urzędu stemplowego.

Jak się „Express dowiaduje, urząd stemplowy przeniesiony został z Alei Kościuszki nr. 17 na uli cęPiotrkowską nr. 67.

Sprawa o eksmisję „Teatru miejskiego".

Jak się „Express" dowiaduje do wydziału cywilnego w sądzie okręgowym wpłynęła sprawa pani Celmajstrowej o eksmisję „Teatru miejskiego"

Zwycięstwo hiszpanów w Marokko.

Londyn, 20 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Times" donosi z Madrytu, iż w ciągu ostatnich dni hiszpanie odnieśli dalsze zwycięstwa w Marokko i ponownie połączyli się z odciętemi wojskami w Sok-el-Kaamien. Specjalny wysłannik „Daily Telegraph" ogólną sytuację wewnętrzną Hiszpanji określa jak następuje:

Gen. Primo de Rivera już kilkakrotnie usiłował sformować rząd konstytucyjny, jednak bezskutecznie.

Klasa wojskowa nadal dąży do utrzymania dyktatury, stwierdzając, iż sprawę marokkańską może uregulować tylko dyktator, mający nieograniczoną władzę w swem ręku.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego pisze dalej korespondent „Daily Telegraph", że ogólna polityka w Hiszpanji podporządkowana jest sprawie marokkańskiej i dopóki nie zostanie ona rozwiązana, nie może nastąpić zmiana rządu.

W kraju panuje względny spokój, gdyż partje polityczne, są unieszkodliwione i obawiają się zbytnich represji.

E. S.

Vive Caillaux.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 20 października.

Na wczorajszym posiedzeniu kongresu partji radykalnych w Boulogne — Sur-Mer omawiano politykę zagraniczną rządu Herriota, przyczem stwierdzono, że dzięki wysiłkom radykałów udało się ponownie stworzyć atmosferę pokoju w Europie.

Gdy następnie poseł Montigny oświadczył, iż pierwszem zadaniem rządu będzie wygłoszenie amnestji, rozległy się okrzyki „Vive Cailaux".

I. A.



Warszawa, 21 października.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZ.

Nowy Jork 5.16
Kanada 5.15
Londyn 23.19
Paryż 27.05
Belgja 24.80
Szwajcarja 99.40
Włochy 22.55
Holandja 201.75
Sztokholm 137.25
Kopenhaga 89.05
Chrystjanja 73.55
Praga 15.33
Wiedeń 7.26

DRUGIE NOTOWANIA WARSZ.

Dolary 5.18 i pół
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 107.50
Warszawa 107.10
Dolary 5.59
Przekazy na Warszawę 5.19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Sp. Zar. 7. (w żądaniu)
Bank Zachodni 1.90
Starachowice 2.70—2—2.78
Rudzki 1.48—1.50
Lilpop 0.71
Ostrowiec 7.80
Michałów 5 (drobne)
Żyrardów II 17.15
Zawiercie 27
Chodorów 5.50—5.45
Nobel 1.60
Węgiel 3.45
Cukier 4.05
Korek 0.15
Borkowsk i1.20
Spirytus 2.58
Tendencja mocniejsza.

Notowania złotego polskiego w dniu 20 października 1924 roku.

Nowy Jork za 100 zł. 19,25, Praga 655.50, Wiedeń czeki 13,600—13.700, banknoty 13,480—13,620, Berlin 78,49—82,51, przekaz na Warszawę 80,04—81.60 na Poznań 80,09—81,71. na Katowic 79,99—81,61.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 20 października.

Październik 13,07, styczeń 12,96, marzec 13,01, maj 13,03, lipiec 12,91.

Brema, 20 października.

Bawełna amerykańska 26,36 cent. dolar za lbs.

Prof. Basch o swej podróży niemieckiej.

Londyn, 20 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Prof. Basch, który podczas kongresu pacyfistycznego odbył podróż po Niemczach, wygłaszając przemówienia za zbliżeniem niemiecko-francuskim w „Eve Nouvelle" streszcza wrażenia ze swej podróży.

Wszyscy, którzy przybyli do Niemiec, by pracować nad utrzymaniem pokoju, zostali przyjęci z pogardą i nienawiścią, pisze prof. Basch. Niemniej musimy poczytywać sobie za zasługę, że zdołaliśmy odsłonić prawdziwe oblicze nacjonalistów niemieckich.

I. A.

FRANCUSKA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 20 października.

Francuzka pożyczka wewnętrzna zostanie rozpisana 15 listopada. Szczegóły i warunki sybskrypcji zostaną dopiero ogłoszone.

A.





W okresie „rozbrojenia" Włochy — jedno z przodujących na polu lotnictwa państw — przygotowują obecnie wielką flotę powietrzną. Ilustracje nasze wyobrażają Mussoliniego (x) podczas zwiedzania wielkich hangarów w Cinisello.



Wyścigi motocyklowe międzynarodowe w Pradze. Trzej zwycięzcy: 1) Mentasti—włoch 2) Timpson — anglik, 3) Van Geert — belgijczyk.

Telegramy.

—::—

Przedwstępna umowa co do uniwersytetu ruskiego podpisana.

Warszawa, 19 października.

Przedwstępna umowa co do uniwersytetu ruskiego, będąca wynikiem układów, prowadzonych przez rząd z profesorami ukraińskimi Smal-Stockim i Studzińskim jest, jak słychać, już podpisana. Obaj profesorowie jak się dowiadujemy, przybędą w dniach najbliższych do Warszawy dla podjęcia dalszych pertraktacji.

Życie cudzoziemców w Kantonie zagrożone.

Paryż, 19 października.

„Chicago Tribune" donosi, że dwie amerykańskie kanonierki zostały wysłane do Kantonu, ponieważ konsul amerykański przesłał sprawozdanie, że życie cudzoziemców jest zagrożone wskutek walk i anarchji w mieście

Sowiety obiecuje zbrojną pomoc hindusom.

Warszawa, 19 października.

Z Londynu donoszą, że przedstawiciel sowiecki w Londynie, Krestyński, otrzymał od swego rządu polecenie, aby przywódcę niepodległościowego ruchu hinduskiego Mahatma Gandhi nakłonił do przyjazdu do Moskwy i omówienia możliwości wspólnej akcji z czerwoną armią przeciw Anglji.

NOWY GABINET SZWEDZKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Sztokholm, 18 października

Lista nowego gabinetu szwedzkiego jest następująca: Prezes ministrów Branting, wojskowość — Osten - Unden, sprawiedliwość — Nothin, obrona narodowa — Honsson, sprawy społeczne Gustaw Mueller, komunikacja — Wiktor Larsson, finanse — Torsson, oświata — Olar Olson, rolnictwo — Linders, handel — Sendler, bez teki zaś Migforst i Lewinsson. Z wyjątkiem Muellera, Larsena, Nikfersta oraz Lewinssona, wszyscy pozostali ministrowie należeli już do poprzedniego gabinetu.

ROSJA MOBILIZUJE FLOTĘ BAŁTYCKĄ.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 20 października.

„Telegraphen Company" podaje wiadomość, otrzymaną drogą okólną, jakoby 25 jednostek rosyjskiej floty bałtyckiej otrzymało rozkaz udania się w najbliższym czasie do Władywostoku.

Ponadto rząd sowiecki wzmacnia czterekrotnie garnizony nad granicą chińską, zgromadzając zarazem znaczne zapasy amunicji w poszczególnych garnizonach.

Obiegają pogłoski, że Trocki otrzymał rozkaz powrotu z Gruzji do Moskwy.

Wszystkie te zarządzenia powstają w związku z sytuacją w Chinach.

POLACY NA POGRZEBIE ANATOLA FRANCE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 20 października.

Minister Sikorski wziął udział w kondukcie żałobnym w czasie pogrzebu Anatola France'a, na którego trumnie złożył wieniec w imieniu rządu polskiego.

Ministerstwo W.R. i O.P. reprezentowane było oficjalnie przez Władysława Mickiewicza, krakowska akademja umiejętności przez prof. Leona Szternbacha, a uniwersytet Jagielloński przez prof. Stanisława Kota.

TURCY WYSIEDLAJĄ PRZYMUSOWO GREKÓW.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 20 października.

„Telegraphen Company" donosi, że w Konstantynopolu dokonano aresztowania tysiąca greków, którzy nie zastosowali się do rozporządzenia rządu tureckiego, nakazującego im opuszczenie Turcji w ciągu dziesięciu dni.

Aresztowani mają być przemocą usunięci z Turcji.

Grecki delegat w Lidze narodów założył energiczny protest przeciw temu zarządzeniu, grożąc wyjazdem do Aten w razie, gdyby rozporządzenie nie zostało natychmiast cofnięte.

CASINO Ostatnie dwa dni **CASINO**

Bety Kompson w Dramacie

Kobieta przeciw kobiecie

Film, o którym cała prasa zagraniczna śpiewa hymny pochwalne, jest tematem dyskusji całej Łodzi.

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch

:: SALA FILHARMONJI ::

W piątek, d. 24 października r.b. o g. 8.30 w.

Wieczór Pieśni i Arji Operowych.

Program wypełni:

LIDJA KINDERMAN

Artystka Opery Stuttgardzkiej

Przy fortepianie dyr. **Teodor Ryder**

W programie:

Chr. GLUCK Arja z op. „Orfeusz". SCHUBERT: Wiecznemu, Król Olch, Małgorzata przy kołowrotku, Syn Muzy (Der Musensohn). G. MEYERBEER: Arja z op. „Prorok". DVORAK: Melodje cygańskie op. 55. M. KOWALSKI: 5 pieśni podług poezji „Pierrot Lunaire". KORNGOLD: Arja Marjetty z op. „Umarłe miasto".

Bilety do nabycia codziennie w kasie Sali Filharmonji od g. 10.30—1.30 i od 3.30—7.

Gelassen i Kazimierski

Piotrkowska 114, Tel. 28-63.

Nadszedł świeży transport angielskich materjałow Sportex.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

7610

FOTOGRAF

LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

Inwalida wojskowy

Tkacki majster (ukończył wyższą szkołę tkacką zagranicą) z wieloletnią praktyką specjalność wyroby bawełniane (2-ej gi) poszukuje jakiejkolwiek zajęcia ewent. przyjmę godzinowe zajęcie. Oferty sub. „Inwalida".

Na sezon zimowy!

magazyn mój zaopatrzony 7332

w bogaty wybór materjałów.

Przyjmuję **zlecenia cywilno-wojskowe z własnego** oraz **powierzonego** materjału **po cenach konkurencyjnych na najdogodniejszych warunkach.** — **ZAKŁAD KRAWIECKI CYWILNO-WOJSKOWY**

Sz. WEKSLER, Piotrkowska 32. Tel. 24-59.

LUNA

Czterech jeźdźców apokalipsy

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Bezdzietne młode małżeństwo

poszukuje POKOJU

przy rodzinie, za wynagrodzeniem zł. 100 miesięcznie. Oferty pod „D. M.". 1

CHŁOPCY

do roznoszenia gazet

potrzebni

Wiadomość w adm. „Republiki" Piotrkowska 49.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia 8—9—8 Dla pań 5—6

Dr. P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12, 5—8.

Dr. LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

A! Na wypłatę! Ważne dla wszystkich! Kotik, jedwabny plusz, Crep-de-China tafta firanki, ładne poduszki, gabardina, bostony, szewioty. Rubaszkin, Kilińskiego 44. 7554-5

Gabinet męski nowy ciemno dębowy bardzo dobrze wykonany korzystnie do sprzedania. Cegielniana 64, wiadomość u dozorcy.

Rozmaite.

Udzielam gry na fortepianie, skrzypcach i mandolinie, oraz gruntownie teorji. Oferty do adm. „Expressu" sub Muzyka.

Przybłąkał się pies rasy wilczej. Odebrać można Kilińskiego 223, Fornalczyk. 8103-3

Przy **Lecznicy Unitas** Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo - ginekologiczny

pod kierunkiem 5502—16

lekarzy - specjalistów.

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na 1 klasie wraz z salą porodową, akuszerką i kontrolą lekarską **300 zł.**

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zasiłb. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman